

Mężczyzna niezdolny do uczuć.
Kobieta z bliznami na sercu.
Zaaranżowane małżeństwo,
które albo ich połączy, albo zniszczy.

ZŁAMANE EMOCJE

TOM 2

CORA REILLY



Tytuł oryginału
Twisted Emotions
Copyright © 2019 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2021
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Angelika Oleszczuk
Korekta:
Anna Grabowska
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-551-8

CORA REILLY

ZŁAMANE EMOCJE

**SERIA
CAMORRA CHRONICLES #2**

**TŁUMACZENIE
ANNA KUKSINOWICZ**

OŚWIĘCIM 2021

W książce znajdują się fragmenty tłumaczenia powieści *Złączeni miłością*,
szóstego tomu serii „Born in Blood Mafia Chronicles”,
autorstwa Cory Reilly.

PROLOG

Kjara

Bracia Falcone poczuja się oszukani. W zamian za pokój potworom z Las Vegas obiecano dziewicę. A ja nigdy nie dostałam szansy, żeby nią być. Ten wybór został mi odebrany.

Bolesnie wyrwany.

Strach, przenikliwy i pierwotny, rozrywał moją pierś, kiedy Nino wprowadził mnie do sypialni, w której mieliśmy spędzić tę noc, a następnie zamknął drzwi przed swoimi szczerzącymi się braćmi. Gdy mnie puścił, szybko zwiększyłam między nami dystans.

Chociaż minęło już sześć lat, nadal budziłam się w nocy, ponieważ wracały wspomnienia. Bałam się być blisko jakiegokolwiek mężczyzny, a w szczególności tego – mojego męża.

Przesuwałam się w kierunku łóżka, aż stanęłam zaledwie kilka kroków od niego. Zerknęłam na białe prześcieradło. Prześcieradło, które moja rodzina spodziewała się zobaczyć rano poplamione krwią.

Krwia, której miało tam nie być.

Powoli podeszłam bliżej.

Za pierwszym razem, za drugim i nawet za trzecim było dużo krwi. A także bólu, przerażenia i błagania. Wtedy nikt nie oczekiwał prezentacji prześcieradła. Wyprała je nasza służąca. Nigdy nie przyszła mi na ratunek.

Tej nocy nie zamierzałam błagać. To nie powstrzymało niegdyś mojego oprawcy.

To nie powstrzymałoby mojego męża.

Słyszałam o nim różne historie. Widziałam, jak walczy w klatce.

Jedyne pocieszenie stanowił fakt, że raczej nie może złamać mnie bardziej, niż zostałam złamana lata temu.

ROZDZIAŁ 1

Nino

Wcześniej

– **Pamiętasz, co powiedziałem Luce ostatnio**, kiedy się z nim widziałem? Po czymś takim raczej nie będzie zainteresowany współpracą z nami – wymamrotał Fabiano, chodząc po pokoju. – Uwierz, zastrzeli mnie, jak tylko postawię stopę na terytorium Famiglii. Kurwa, na jego miejscu też bym to zrobił.

Remo pokręcił głową.

– Jest zły, ale uda nam się go przekonać.

Przytaknąłem.

– Chciał chronić swoją własność, swoją żonę, jednak nie przestał być biznesmenem, a my możemy dostarczyć mu dobre argumenty przemawiające za współpracą. Nadal utrzymuje się głównie z handlu narkotykami i nasz informator pracujący w jego wytwórni przekazał, że nie nadążają z produkcją, a popyt się zwiększa. Luca musi je importować, ale na razie nie może, ponieważ Zachód pozostaje pod naszą kontrolą, z kolei w centrum kraju władzę sprawuje Dante. Jego przemysłowcy tracą zbyt dużo prochów podczas przetrzymywania ich na Wschodzie Wybrzeża. Jeśli zgodzi się z nami współpracować, zagwarantujemy mu bezpieczny transport na naszym terenie, a w zamian za to on obieca, że nie będzie się wtrącał do sporu pomiędzy nami a Dan-tem Cavallaro. Nawet nie chcemy jego pomocy.

– Nie potrzebujemy jej – wtrącił Remo, a jego spojrzenie stało się twarde.

W tej kwestii się nie zgadzaliśmy; dodatkowe wsparcie przy walce z przeciwnikiem pokroju Dantego Cavallaro byłoby bardzo mile widziane, ale Remo, podobnie do Luki, pozwalał, by jego emocje stawały na drodze racjonalnego myślenia.

Fabiano zmarszczył brwi.

– Luca nie jest taki jak ty, Nino. Przy podejmowaniu decyzji nigdy nie kieruje się logiką. Teraz jest wściekły, ponieważ obrażaliśmy Arię. Uwierz mi, duma powstrzyma go przed dokonaniem rozsądnego wyboru.

Duma i wściekłość. Żadna z tych emocji nie była przydatna.

– Jeśli powiesz swojej siostrze, że dałeś Leonie tę bransoletkę, to ona go przekona. Pomyśli, że znowu jesteś jej młodszym bratem. Będzie chciała w to wierzyć. Weź ze sobą Leonę, jak dla mnie możesz nawet sprawić, żeby wyglądało to na rodzinną wizytę. Spraw, żeby nas wysłuchali. Powiedz Luce, że spotkam się z nim osobiście – powiedział Remo.

Zerknąłem na niego z ukosa. Jego ostatnia rozmowa z Vitiello nie przebiegła zbyt dobrze. Minęło już kilka lat, lecz jeśli Luca miał tendencję do długiego żywienia urazy, na pewno pamiętał również o tym. A Remo miał tendencję do prowokowania ludzi, co nie podobało się temu drugiemu *capo*.

– Nie zaufa nam – odparł Fabiano. – Poza tym wasze spotkanie jest, kurwa, najgorszą rzeczą, jaka mogłaby się wydarzyć. Remo, jesteś pieprzoną bombą zegarową. Do cholery, staje ci już od wyobrażania sobie, jak by to było wykąpać się we krwi Luki. Naprawdę myślisz, że mógłbyś się powstrzymać i go nie zabić?

Remo odchylił się na siedzeniu, rozciągając usta w znajomym uśmiechu. Wiedziałem, że powinienem zachować ostrożność, kiedy pojawia się na jego twarzy.

– Famiglia lubi tworzyć więzi, żeby zachować pokój, co nie? W takim razie damy im to, czego chcą. To, czego twoja siostra chciała dla ciebie i wszystkich innych – oświadczył, nie odpowiadając na pytanie.

Scuderi przestał chodzić po pokoju i skrzyżował ręce na piersi.

– Czyli co konkretnie?

– Pokój i miłość. – Remo wyglądał, jakby zaraz miał się roześmiać. – Zasugerujemy małżeństwo między naszymi rodzinami. W przypadku Chicago i Famiglii zadziało to na jakiś czas.

Remo nic mi o tym nie wspominał. Zazwyczaj konsultował się ze mną, zanim podejmował takie decyzje. A musiałem przyznać, że to zaskakująco rozsądny plan jak na mojego brata. Przez wieki małżeństwa często zapobiegały wojnom... i oczywiście również wiele z nich zaczynały.

Fabiano zaśmiał się, ale po tym, jak zmrużył oczy, poznałem, że nie podoba mu się ten pomysł.

– Zadziało na kilka lat. Teraz znowu się mordują.

– Nie potrzebujemy więcej niż kilku lat – wtrąciłem. – Wszyscy dobrze wiemy, że każde porozumienie tego typu trwa krótko.

– Chyba nie wierzycie, że Luca naprawdę zgodzi się na aranżowane małżeństwo – odezwał się Fabiano.

– Czemu nie? – Remo uśmiechnął się szeroko. – Spójrz tylko na niego i twoją siostrę, są obrzydliwie zakochani. Na pewno odda nam jedną ze swoich kuzynek. Musi mieć kilka w odpowiednim wieku. Przecież mówiłeś, że jego ojciec miał trzy siostry i dwóch braci, prawda? Jeśli o mnie chodzi, mogą być nawet w drugiej linii.

– Jedna z tych sióstr poślubiła zdrajcę, którego zabił nasz ojciec – przypomniałem. – Ona raczej nie odda nam swojej córki.

– Jedna z jej córek jest seks zabawką tego bydlaka Growla. I tak nie przyjąłbym do naszej rodziny ani jej, ani jej siostry – wycedził Remo, na co skłoniłem głowę, przyznając mu rację.

Wysłalibyśmy błędny sygnał, gdybyśmy się zgodzili, żeby Famiglia dała nam resztki po naszym zdradzieckim przyrodnim bracie.

– Luca nie wybrałby żadnej z nich. Ale tak w ogóle kto ma poślubić kobietę z Famiglii? – zapytał Fabiano. Uniósł blond brwi

i patrzył na mojego brata. – Nie mów mi, że to będziesz ty, Remo. Nie złożę takiej oferty. Wszyscy wiemy, że jesteś ostatnią osobą, jaką możemy zaproponować na męża. Cały czas tracisz nad sobą panowanie. To skończyłoby się, kurwa, krwawym ślubem. I świetnie o tym wiesz.

Remo wyszczerzył zęby i przeniósł wzrok na mnie.

To wyjaśniało, dlaczego pominął etap konsultacji.

– Nie zamierzam brać żadnego ślubu. Nino to robi.

Spojrzałem na niego zmrużonymi oczami.

– W rzeczy samej?

Fabiano z grymasem opadł na sofę.

– Bez obrazy, ale Nino też nie jest najlepszą osobą do zabawy w męża.

Przechyliłem głowę.

Nigdy nie rozważałem małżeństwa. Zdawało mi się zbędne.

– Jeśli masz na myśli mój brak uczuć, zapewniam cię, że mogę udawać, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Remo wzruszył ramionami.

– Przecież to i tak nie będzie małżeństwo z miłości. Nino nie musi niczego czuć, żeby wziąć ślub. Musi tylko powiedzieć „tak”, przelecieć pannę młodą, może spółdzić dziecko albo dwoje, no i utrzymać swoją żonę przy życiu, dopóki będziemy chcieli pokoju z Famiglią – wyjaśnił, po czym zwrócił się do mnie: – Potrafisz to zrobić, prawda?

Nie spodobał mi się jego ton. Zmarszczyłem brwi.

– Tak, potrafię.

Fabiano pokręcił głową.

– To cholernie zły pomysł i doskonale o tym wiesz.

– Jest niekonwencjonalny – przyznałem – ale w naszych kręgach robi się tak od pokoleń. Nasze rodziny planowały małżeństwa jeszcze przed przybyciem do Stanów, tworząc w ten sposób między sobą więzi. A Famiglia kieruje się wartościami ze starego świata. Jako jedyni spoza Włoch nadal kultuwują tradycję

krwawego prześcieradła. Rodzinie Luki na pewno spodoba się pomysł zaaranżowania małżeństwa. Vitiello musi zadowalać tradycjonalistów z Famiglii, szczególnie teraz, kiedy przyjął do siebie część krewnych z Sycylii. A w Camorrze też nie brakuje tradycjonalistów, którzy przystaną na taki układ.

Fabiano znowu zaprzeczył.

– Powtarzam: Luca się nie zgodzi, zabije mnie.

Remo uśmiechnął się krzywo.

– Zobaczymy. Podobno musi chronić swoje dzieci.

Scuderi podskoczył.

– Aria ma dzieci?

Remo i ja wiedzieliśmy o tym już od jakiegoś czasu. Powiedział nam to jeden z naszych informatorów. Luca trzymał żonę i dzieci z dala od dziennikarzy i nawet zabił kilku fotografów, którzy nie znali pojęcia prywatności. Remo nie chciał, żeby Fabiano się o tym dowiedział, bo martwił się, że ten podejdzie wtedy zbyt emocjonalnie do wizyty w Nowym Jorku. Najwidoczniej teraz zmienił zdanie.

– Córkę i syna – odpowiedział Remo. – Więc obietnica pokoju na Zachodzie powinna go przekonać.

– Jak długo o tym wiecie? – zapytał Fabiano po chwili.

– Czy to ważne? Luca i tak nie pozwoliłby ci zbliżyć się do swoich dzieci – odparł Remo, na co Scuderi przytaknął, ale zaciśnął usta w cienką linię.

– Pamiętajcie, że to nie Dante był siłą napędową ataku na nasz bar. Był nią mój ojciec. – Spojrzał na mnie, a następnie na Remo. – Dante może zabić mojego ojca, zanim my go dorwiemy. Nie chcę, by do tego doszło. Pozwólcie mi pojechać do Chicago i przywieźć go do Las Vegas. A potem nadal będziemy mogli poprosić Lucę o pokój.

Remo posłał mi znaczące spojrzenie, najwyraźniej chcąc, żebyśmy jak zwykle to ja był głosem rozsądku.

– To wydaje się niezbyt mądre – oznajmiłem. – Jesteś za bardzo zaangażowany, by przeprowadzić atak na terytorium Chicago, szczególnie że chodzi o twojego ojca. I nie mamy pewności, czy on zrobił to bez wiedzy Dantego. Możliwe, że Cavallaro go nie zabije.

– To był plan mojego ojca. Słyszałeś, co ten kutas z Chicago mówił, kiedy rozrywaliśmy go na strzępy. Mój ojciec nasał na nas te łajzy, bo chciał mnie zabić – warknął Fabiano. – A ja chcę zabić jego. Chcę rozszarpać go na kawałki, kończy na kończy.

– I zrobisz to – zapewnił Remo, dotykając jego ramienia, a potem zamilkł. Moment później ponownie uśmiechnął się w ten charakterystyczny sposób. – Ale to byłby dobry prezent ślubny. Gdybyśmy dopadli Scuderiego, moglibyśmy zaoferować jego śmierć Luce i jego klanowi w zamian za pokój. W końcu siostry Scuderi też raczej nie pałają miłością do swojego ojca.

– Oczywiście, że nie. To nikczemny dupek – odparł Fabiano.

– Nie możemy tak po prostu wmaszerować do Chicago i wywlec z miasta ich *consigliere*. Zdajecie sobie z tego sprawę, prawda? Dante zadba o całkowite bezpieczeństwo. – Musiałem to powiedzieć, ponieważ stawało się dla mnie coraz bardziej oczywiste, że żaden z nich nie podejmie rozsądnej decyzji w sprawie obalenia rządów w Chicago. – Jedynym logicznym wyborem jest wysłanie na spotkanie z Lucą w Nowym Jorku mnie. Nie jestem zaangażowany emocjonalnie. Będę w stanie załagodzić sprawę, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Remo pokręcił głową.

– To ja jestem *capo*, więc powinienem być na pierwszej linii frontu. Tylko pierdolony tchórz wysyła w takiej sytuacji własnego brata, żeby ten ryzykował swoim żalosnym tyłkiem.

– A co z moim pieprzonym tyłkiem? – wymamrotał Fabiano.

– Twój tyłek jest bezpieczny dzięki twojej siostrze. Bez względu na to, co mówi Luca, i tak zawsze pomyśli dwa razy, zanim wpakuje ci kulę w łeb. W przypadku Nino nic go nie hamuje.

– Nie zastrzeli mnie. W ciągu najbliższych kilku dni przez granice naszego terytorium będzie przemykana jego dostawa prochów... jeśli wierzyć naszym informatorom z Meksyku. Przechwycimy ją, przetrzymamy jego ludzi i narkotyki do czasu spotkania, po czym rozkażemy ich wypuścić w zamian za zgodę jako dowód naszej dobrej woli.

– Narkotyki i zbędni żołnierze nie powstrzymają Vitiello przed zabiciem ciebie – stwierdził Fabiano.

– Zobaczymy – odparłem. – To jedyna logiczna opcja.

– Twoja pieprzona logika mnie wnerwia – mruknął Remo.

– To ja będę mężem, więc wysłanie mnie tam jest logiczne – podkreśliłem ostatnie słowo. – Zrobimy to na moich warunkach, Remo. Nie pozwolę, żebyście zepsuli to swoimi uczuciami.

– On chyba naprawdę próbuje mnie wkurzyć – powiedział mój brat do Fabiano.

– Chyba tak – przyznał Scuderi.

– Nie trzeba dużo, żeby cię wkurzyć, Remo.

Zmrużył powieki, patrząc w moją stronę.

– Logicznym wyborem byłoby kogoś ze sobą zabrać. Nie powinienś jechać tam sam. Weź Fabiano.

Blondyn przewrócił oczami.

– Jasne, weź mnie. Bo najwidoczniej jestem kuloodporny, ponieważ mam, kurwa, na nazwisko Scuderi.

Przyjrzałem mu się uważnie.

– Twoja obecność mogłaby otworzyć rany Luki. Nie chcielibyśmy źle zacząć tej znajomości.

– Na to już chyba za późno – stwierdził.

– Chcesz pojechać ze mną do Nowego Jorku? – zapytałem, spoglądając na niego z powątpiewaniem.

– Wolałbym pojechać do Chicago i zabić swojego pierdolonego ojca, ale jeśli szalone małżeństwo między tobą a jakąś biedną kobietą z Famiglii zbliży mnie do tego celu, to pojadę do Nowe-

go Jorku i pogadam z Lułą pieprzonym Vitiello. Chociaż raczej nie ucieszy się na mój widok. Nie uwierzy, że się zmieniłem.

– Bo tak właściwie się nie zmieniłeś. Poza zachowaniem w stosunku do Leony. Nadal jesteś okrutnym bydlakiem, więc Vitiello nie powinien ci ufać – oświadczyłem.

Fabiano przeniósł wzrok na Remo, a następnie z powrotem na mnie.

– To jadę czy nie? Bo jeśli tak, to muszę wymyślić jakiś sposób, żeby powiedzieć o tym Leonie i jej nie przerazić.

Mój brat westchnął.

– To ja powinienem jechać jako *capo*.

– Zostawimy wasze spotkanie na czas, kiedy Luca zyska pewność, że skorzysta na tej więzi i nie będzie już czuł tak ogromnej chęci odcięcia ci głowy – powiedziałem.

– Czyli rozumiem, że to ja jadę. – Fabiano wstał. – Mam ogromną nadzieję, że przejście tej pieprzonej gehenny zbliży mnie do zabicia ojca. W przeciwnym razie będziecie musieli mi to solidnie wynagrodzić.

Wciąż nie byłem pewny, czy obecność Fabiano poprawi tę sytuację. Prawda, był bratem Arii, ale nawet to nie mogło go wiecznie chronić. Zabranie Remo jednak nie wchodziło w grę. Musiałem dopilnować, by Luca oraz Fabiano przystali na mój plan i nie pozwolili nieprzewidywalnym uczuciom wziąć góry.

Klara

Jak zwykle stałam z boku, na tyle daleko, żeby nikt nie czuł się zobligowany zaprosić mnie na parkiet. Przyglądałam się Giulii tańczącej ze swoim mężem Cassio. Uśmiechnęła się, kiedy nasze spojrzenia na chwilę się spotkały. Należała do niewielu osób, które patrzyły na mnie życzliwie, a nie z wyższością. Co prawda sześć lat wcześniej, gdy musiałam wprowadzić się do ciotki

Egidii i wuja Felixa, ona nie mieszkała już w domu rodzinnym, ale i tak stałyśmy się sobie bliskie. Była mi bliższa niż moi starsi bracia. Im pozwolono zostać w Atlancie po tym, jak Luca zabił naszego ojca.

Zadrżałam na to wspomnienie. Oparłam się chęci potarcia rąk; cały czas było mi zimno. Nawet muzyka nie podziałała uspokajająco. Nie mogłam się doczekać, aż wrócę do domu i poczuję pod palcami klawisze fortepianu.

Spiełam się, kiedy dostrzegłam, że w moją stronę rusza Luca. Pewnie jego żona Aria kazała mu poprosić mnie do tańca, bo zaczęła mi współczuć. Wolałabym jednak tego uniknąć.

– Chciałabyś zatańczyć? – zapytał, wyciągając rękę.

W zeszłym roku skończyłam osiemnaście lat, więc nie mogłam dłużej omijać wydarzeń towarzyskich. Nawet ciotka Egidia i wuj Felix nie umieli już znaleźć żadnej wymówki, żebym miała szansę nie przebywać wśród ludzi. Wielu nadal mnie unikało; co prawda nie otwarcie, ale widziałam, jakie posyłają mi spojrzenia, gdy myślą, że nie zwracam na nich uwagi.

– To zaszczyt – powiedziałam cicho i ujęłam jego dłoń.

Chociaż moje ciało nie znosiło kontaktu fizycznego, zmusiłam je do poddania się i poszłam za Lucą na parkiet. Znałam go całe życie, chociaż niezbyt dobrze – był moim kuzynem, jednak mieliśmy ich tak dużo, że nie łączyła nas bliska więź.

Staralam się przygotować na następny krok, czyli jego palce na mojej talii. Nie chciałam drgnąć, ale gdy tylko Luca dotknął mojego biodra, cała się spiełam. Kuzyn przyjrzał mi się, lecz się nie odsunął. Pewnie był przyzwyczajony do takiej reakcji ze strony ludzi. Nawet normalne kobiety uciekały przed nim ze względu na jego reputację i pozycję. Choć próbowałam się rozluźnić podczas tańca, to było na nic. Wreszcie się poddałam.

– Twój ojciec był zdrajcą, Kiara. Musiałem go zabić.

Mój ojciec zdawał sobie sprawę, co grozi za dopuszczenie się takiego czynu. Nigdy nie miałam Luce za złe tego, co zrobił.

A jednak on najwidoczniej uznał, że właśnie z tego powodu nie mogę znieść jego dotyku. Pragnęłam, żeby chodziło jedynie o to. Boże, tak bardzo chciałam, by wyłącznie dotyk Luki wywoływał niemal panikę.

Przełknęłam ślinę, a wraz z nią wspomnienia nocy, które mnie złamały.

– Musiałeś – przyznałam. – I nie tęsknię za nim. Nie był dobrym ojcem. Tęsknię za matką, ale to nie ty ją zabiłeś, tylko mój ojciec.

Przez ostatnie tygodnie pracowałam nad melodią, którą teraz zaczęłam odtwarzać w głowie, licząc, że mnie uspokoi. Nie stało się tak.

Luca przytaknął.

– Rozmawiałem z Egidią i Felixem. Martwią się, że jeszcze nie masz męża.

Miałam dziewiętnaście lat i na razie nikomu mnie nie obiecano.

– Kto chciałby poślubić córkę zdrajcy? – wymamrotałam.

W głębi duszy czułam ulgę. Małżeństwo ujawniłoby sekret, którego strzegłam. Tajemnicę, przez którą w naszych kręgach zostałabym wyklęta.

– Nie zrobiłaś nic złego. Czyny twojego ojca nie określają tego, kim jesteś.

Zauważyłam, że ludzie mnie obserwują.

– W takim razie może powiedz to im – wycodziłam, spoglądając na naszą widownię. Skrzywiłam się na ton swojego głosu.

– Przepraszam.

Luca był *capo*. Musiałam okazywać mu szacunek.

Przyjrzał mi się, zachowując kamienny wyraz twarzy.

– Nie chcę obiecywać cię żołnierzowi. Masz na nazwisko Vitiello i powinnaś poślubić któregoś z moich kapitanów albo podszeźfów.

– W porządku. Mam jeszcze czas. – Zarumieniłam się ze wstydu.

Tak naprawdę nie miałam czasu. Już sam fakt, że byłam córką zdrajcy, wystarczył, żeby ludzie gadali, a do tego nadal nie mogłam znaleźć męża.

Kiedy skończyliśmy tańczyć, posłałam Luce szybki, wymuszony uśmiech, po czym wróciłam w róg sali. Następnie robiłam to, co umiałam najlepiej – co nauczyłam się robić najlepiej – zaczęłam udawać, że mnie tam nie ma. Na szczęście dostawałam od ciotki skromne sukienki w stonowanych kolorach, a to z pewnością pomagało. Nie mogłam się doczekać, aż przyjęcie świąteczne u Vitiellich dobiegnie końca. Święta przywoływały wiele strasznych wspomnień.

Święta Bożego Narodzenia, siedem lat wcześniej

Nie mogłam zasnąć. Niezależnie od tego, w jakiej pozycji się ułożyłam, cały czas trafiałam na siniaki. Ojciec był dzisiaj w okropnym humorze. Według matki miało to związek z tym, że przebywaliśmy w Nowym Jorku. Nazajutrz planowaliśmy wreszcie wrócić do Atlanty, gdzie jego nastrój się poprawi. Wkrótce wszystko się poprawi. Wkrótce tata rozwiąże wszelkie swoje problemy i w końcu będziemy szczęśliwi. Wiedziałam, że to nieprawda. Nigdy nie miał osiągnąć szczęścia. Nigdy nie miał przestać nas bić. Lubił własną nieszczęśliwość. Lubił też sprawiać, żebyśmy cierpiali.

Na dole coś szczęknęło. Wstałam z łóżka i rozciągnęłam się, starając się pozbyć bólu w kończynach wywołanego dzisiejszym biciem. Na korytarzu rozbrzmiał jakiś dźwięk, więc podeszłam do drzwi, uchyliłam je i wyrzłam przez szparę.

Nagle rzucił się na mnie wysoki mężczyzna. Nad moją głową coś rozbłysło i po chwili w futrynę był wbity nóż. Otworzyłam usta, chcąc krzyknąć, ale facet zasłonił mi je ręką. Zaczęłam się wyrywać, przeraźliwie bojąc się nieznanego olbrzyma.

– Cicho. Nic ci się nie stanie, Kiara. – Zamarłam, potem skierowałam wzrok do góry. To był mój kuzyn Luca, *capo* mojego taty.
– Gdzie jest twój ojciec?

Wskazałam drzwi na końcu korytarza, czyli sypialnię rodziców, a on puścił mnie i przekazał informację Matteo, mojemu drugiemu kuzynowi. Nie byłam pewna, co się dzieje.

Dlaczego są tutaj w środku nocy?

Matteo zaczął mnie odciągać i wtedy z sypialni wyszła mama. Spojrzała z przerażeniem w moim kierunku i chwilę później upadła.

Luca rzucił się na podłogę, dzięki czemu kula trafiła w ścianę za nim. Matteo popędził do przodu, a mnie przechwycił kolejny mężczyzna. Nie mogłam oderwać wzroku od matki oraz jej pustych oczu.

W pokoju był z nią tylko ojciec, więc to on musiał ją zabić.

Martwa. Tak po prostu. Jeden mały pocisk i już jej nie było.

Zostałam pociągnięta po schodach w dół, wywleczona z domu, a następnie wepchnięta na tylne siedzenie auta. Byłam sama z dźwiękiem mojego przyspieszonego oddechu. Objęłam się rękami, a kiedy dotknęłam palcami siniaków na ich górnej części, skrzywiłam się z bólu. Powstały po tym, jak ojciec pobił mnie tego ranka. Zaczęłam kołysać się w przód i w tył, nucąc melodię, którą od kilku tygodni ćwiczyłam z nauczycielką gry na fortepianie. W samochodzie zaczęło robić się zimno, ale mi to nie przeszkadzało. Było wręcz przyjemnie, uspokajająco.

Ktoś otworzył drzwi samochodu, więc odsunęłam się przestraszona, przyciskając nogi do klatki piersiowej.

Do środka zajrzał Luca. Na gardle miał krew. Niezbyt dużo, lecz i tak nie mogłam oderwać od niej wzroku.

– Ile masz lat? – zapytał.

Nie odpowiedziałam.

– Dwanaście?

Spięłam się i wtedy Luca zamknął drzwi, po czym usiadł z przodu obok swojego brata Matteo. Zapewnili, że jestem bezpieczna.

Bezpieczna?

Jeszcze nigdy nie czułam się bezpiecznie. Matka zawsze mówiła, że w naszym świecie bezpieczeństwo można znaleźć jedynie po śmierci. I teraz jej odnalazła.

Kuzyni zawieźli mnie do starszej kobiety, Marianny. Do tej pory jej nie poznałam. Była miła i kochająca, ale nie mogłam z nią zostać. Honor nakazywał, żebym zamieszkała u kogoś z rodziny, dlatego zostałam wysłana do Baltimore, do ciotki Egidii oraz jej męża Felixa, który był podszefem tego miasta, tak samo jak mój ojciec był podszefem Atlanty. Z ciotką widywałam się tylko podczas uroczystości rodzinnych, ponieważ ona i tata się nienawidzili.

Pojechałam do nich z Lucą kilka dni po pogrzebie mamy. Siedziałam obok niego w samochodzie, nie odzywając się, a on też nie próbował ze mną rozmawiać. Wyglądał na podirytowanego i spiętego.

– Przepraszam – wyszeptałam, kiedy zatrzymaliśmy się przed dużą willą.

Przez lata nauczyłam się przeproszać, nawet jeśli nie wiedziałam, co takiego zrobiłam.

Luca zmarszczył brwi.

– Za co?

– Za to, co zrobił mój ojciec. – W naszym świecie honor oraz lojalność były najważniejszymi wartościami, a tata złamał przy sięgę i zdradził Lucę.

– To nie twoja wina. Nie masz za co przeproszać – powiedział kuzyn.

Wierzyłam w to do momentu, aż zobaczyłam wyrażającą dezaprobatę twarz ciotki Egidii i usłyszałam, jak Felix mówi do Luki, że źle by to o nich świadczyło, gdyby się zgodzili. Luca jednak

nie przyjął odmowy, więc zostałam z nimi i z czasem nauczyli się mnie tolerować. Niestety nie było dnia, żebym choć na chwilę zapomniała, że jestem córką zdrajcy. Nie miałam im tego za złe.

Od dziecka uczono mnie, że nie istnieje gorsza zbrodnia niż zdrada. Ojciec splamił honor naszej rodziny, mojego rodzeństwa i mój, a my już zawsze będziemy musieli nosić tę skazę. Moi bracia mogli przynajmniej spróbować odzyskać reputację, stając się odważnymi członkami mafii, ale ja byłam dziewczyną.

Mogłam liczyć wyłącznie na litość.

Teraz

Najgorsze w tych spotkaniach nie było to, że patrzono na mnie jak na córkę zdrajcy, ani to, że sama musiałam patrzeć na współczucie lub obrzydzenie malujące się na twarzach gości. Ani trochę. Najgorszy był on. Spojrzał mi w oczy z drugiego końca sali, nawet nie próbując ukryć triumfu. Miał pełną świadomość tego, co zrobił. Co mi odebrał. Stał obok mojej ciotki – jego żony – a także swoich dzieci – mojego kuzynostwa – i wszyscy odnosili się do niego z szacunkiem. Jego wzrok przyprawiał o dreszcze. Nie podszedł bliżej, ale obleśne gapienie się wystarczyło; zresztą przypominało jego dotyk. Było upokarzające, bolesne. Nie mogłam tego znieść. Oblał mnie zimny pot, a żołądek zawiązał się w supeł. Odwróciłam się i pognałam do łazienki dla kobiet. Zamierzałam przecześcić w niej do końca wieczora, dopóki nie będę musiała wyjechać stąd z ciotką Egidią oraz wujem Felixem.

Przemyłam twarz, ignorując minimalną ilość makijażu, jaką nałożyłam. Na szczęście był to tylko wodoodporny tusz do rzęs i odrobina korektora ukrywająca cienie pod oczami, więc różnica nie okazała się zbyt wielka. Potrzebowałam zimnej wody, żeby opanować narastającą panikę.

Nagle drzwi się otworzyły i do pomieszczenia wślizgnęła się Giulia. Wyglądała pięknie w odważnej, ciemnofioletowej su-

kience, która cudownie współgrała z jej jasnobrązowymi włosami. Od zawsze nosiła się z pewnością siebie. Pewnie dlatego udało jej się sprawić, że małżeństwo z Cassio było udane pomimo różnicy wieku.

Podeszła bliżej i dotknęła mojego ramienia, marszcząc brwi.

– Wszystko w porządku? Uciekłaś z przyjęcia.

– Nie czuję się za dobrze. Wiesz, że nie lubię, kiedy dookoła jest tyle osób.

Spojrzała na mnie jeszcze łagodniejszym wzrokiem i już wiedziałam, co zaraz powie.

– Luca by go zabił, gdybyś powiedziała mu, co ci zrobił.

– Nie – zaprotestowałam ochrypłym głosem, następnie zerknęłam w stronę drzwi w obawie, że ktoś wejdzie i nas usłyszy. Często żałowałam, że wkrótce po tym, co się wydarzyło, poinformowałam o wszystkim Giulie, ale byłam załamana i skołowana, a ona zawsze była dla mnie taka miła. – Obiecałaś, że nikomu o tym nie powiesz. Obiecałaś, Giulia.

Przytaknęła, lecz nie wyglądała na zadowoloną.

– Tak, obiecałam i zamierzam dotrzymać słowa. Decyzja należy do ciebie, ale myślę, że wuj Durant powinien zapłacić za to, co zrobił.

Zadrżałam na dźwięk jego imienia. Odwróciłam się plecami do Giulii i umyłam ręce.

– Wiesz, że to ja za to zapłacę, Giulia. Nasz świat nie jest dobry, a najgorzej traktuje się tu kobiety takie jak ja. Nie mogę nikomu o tym wspominać, bo wtedy znajdę się w jeszcze gorszej sytuacji. Twoi rodzice już teraz nie mogą znaleźć dla mnie męża. Jeśli prawda wyszłaby na jaw, umarłabym jako stara panna. Za nic w świecie by mi tego nie wybaczyli.

Zacisnęła usta.

– Moi rodzice nigdy nie traktowali cię tak, jak powinni byli. Przepraszam.

Pokręciłam głową.

– Nie szkodzi. Przyjęli mnie do siebie, nigdy nie bili, nie wymierzali mi surowych kar. Mogło być gorzej.

– Mogłabym zapytać Cassio, czy któryś z jego ludzi byłby dla ciebie dobrą partią. Ma u siebie sporo porządnych facetów.

Porządnych.

Cassio rządził Filadelfią żelazną ręką. Ci, których on uznawał za porządnych, pewnie nie uchodziliby za takich w oczach innych ludzi, ale nie miałam prawa być wybredna ani nikogo oceniać.

– Nie. To uraziłoby twoich rodziców. Wiesz, jacy są.

– Tak, wiem... – Zmarszczyła brwi.

– Nie martw się, nie spieszy mi się ze ślubem – zapewniłam. Wiedziałam, że małżeństwo kompletnie mnie zrukuje.